Taco Hemingway, Czarna kawa czeka

nie lubię rozmów, które brną donikąd
nie lubię pytań o to, ile Taco ściągnął ziko
Nie lubię kiedy ktoś próbuje sobie zajrzeć we mnie
Zabrać co cenne
wiec nie otwieram komornikom
Fifi to Polak co wygląda niby Portoriko
temat jak TV no bo w sumie wisi mordo mi to
Ciągle w tym szale, jak sir Alex, kiedy kopnął bidon
w pierwszym singlu rapowałem że chce zdobyć milion
A dziś mówią, ze zmieniłem się – mój bóg pieniądz
i ze łańcuchy sobie niszę w płatkach róż siedząc
że kiedyś to bym te łańcuchy zaklinał jak voodoo
Dziwne tylko ze mam 3 na okładce debiutu
oczerniać chcą me kroki, chowaj tę pastę do butów
atrament jak czerniak, na papierze mam masę przerzutów
ciągle se w poczet ino wchodzę jak pasterz kogutów
znowu zniknąłem, nie mów, że nie mam jak hustler odruchów

ziomek, hakuna matata
nie będę martwił się ż znowu ktoś o mnie bzdury nagadał
w tym dziwnym światku brak pokory – każdy tu jest Sarmata
chadzają po koszykach i nurkują w puree z batata
tagują mnie na FB i IG
Nietrafiony pomysł, jakbyś chciał pić setkę z Milikiem
Proszę cię, chowaj telefon, jeśli jesteś w ekipie
i patrz mi w oczy jak rozmawiasz, albo nie chce cię widzieć, kolego
nawet nie wiem, co im jest do tego
przynajmniej wszedłem bez kolejki, no tyle dobrego
kiedyś ten bramkarz by mnie przecież strofował za kicksy
pewnie bym się kłócił, on pewnie powiedziałby „a idź z tym!”
jestem w miłości, ale nie ma już miłości we mnie
jedynie te stany lękowe, wątpliwości we mnie
może umarło serce, a może po prostu drzemie
wszyscy wiedzieli przecież, ze się kiedyś w końcu zmienię
czarna kawa czeka
pytasz mnie co u mnie
odpowiadam: „stara bieda”
WWA, portrety jak obrazy Canaletta
A ty ciągle piszesz sobie mity, nie udawaj Greka

chyba zrobię 3 zwrotkę
wciąż pamiętam kiedy stałem pod jej oknem
kilka byłych dziewczyn ciągle wierzy że dorosnę
a jedyne co tu rośnie, to jest portfel
gorzej, ze niektórzy ciągle myślą, ze to postęp
myślą, ze pieniądze dadzą życie boskie
gdy zaczynają pogoń, brak im sił na inne opcje
to jest problem, który nigdy ich nie dotknie
fortuna ciągle szczerzy do mnie kły, a ja mam dość jej
słyszę ciągle szepty w swojej głowie, robię głośniej
modlę się, że ucichną na zawsze, gdy odpocznę
gonią ciągle zakazany owoc bezowocnie
kiedy na nią patrzę, widzę przyszłość, widzę coś w niej
zdejmę różowe okulary, widzę ostrzej
chce tylko miłości, nie mam żadnych innych roszczeń
gdy ją znowu widzę brak pomysłu skąd mam wziąć tlen
proszę, błagam, dobry Panie Boże, Ty mnie oszczędź!